Nr. 168. Sobota 27 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Przywilej dla burżuazyi.

W ostatnich dniach pisma burżuazyjne omawiają szeroko „krzywdę“, jaką nowa ustawa wojskowa wyrządza młodym ludziom, którzy przygotowali się do tak zwanego „egzaminu“ dla osiągnięcia prawa służby jednorocznej. Ponieważ nowa ustawa przyznaje to prawo tylko tym, którzy ukończyli szkołę średnią, zatem pozbawiła tysiące synalków bogatych rodziców tego prawa, które dotychczas mogli osiągnąć po zdaniu „Intelligenz-Prüfung“, będąc zresztą głupimi jak stołowe nogi. Rodzice tych „pokrzywdzonych“ niech swój żal skierują pod adresem tych posłów burżuazyjnych, którzy uchwalili ustawę wojskową z takim zapałem, że zapomnieli o wstawieniu jakiegoś terminu przejściowego dla powyższej kategoryi aspirantów na jednoroczniaków,

Ale nawet z tą „krzywdą“ ustawa pod względem przyznawania praw do jednorocznej służby wojskowej oznacza czyste, niczem nie poparte uprzywilejowane stanowisko, wyjątkowe dla burżuazyi i jej synów. Pod tym względem charakter klasowy nowej ustawy występuje w całej pełni. Poczas gdy synowie robotników, chłopów, rzemieślników, małych urzędników i t. d. będą przez 3 a czasem tylko — o ile szczęśliwy przypadek zrobi ich „ufermami“ — przez 2 lata „bronić ojczyzny“ w koszarach, to synom bogatej burżuazyi będą jak dotychczas tylko przez jeden rok — bawić się w żołnierzy dla uprzyjemnienia sobie życia i dla zdobycia ładnego munduru z brzęczącą szabelką po „egzaminie“. Kto z takich paniczyków skończył szkołę średnią, ma prawo do służenia tylko przez rok; a kto z nich rozporządza odpowiednią porcyą monety, ma prawo rok ten odsłużyć na własny koszt, t. j. mieszkać poza koszarami, a czas swój zamiast na ćwiczeniach i zamiataniu „zimrów“ spędzać w kawiarniach lub na balach.

To wyjątkowe stanowisko jest nowym dowodem, że i zarząd wojskowy umie oddawać pokłon należny wielkiemu workowi pieniędzy. Ale samo uprzywilejowanie 10.000 maminych synków nie jest jeszcze najgorszem postanowieniem nowej ustawy. Trzeba bowiem wiedzieć, że ta liczba jednoroczniaków nie jest wliczoną na kontyngent, a ponieważ ten musi osiągnąć corocznie swą wysokość, zatem za tych 10.000 uprzywilejowanych bierze się tyluż chłopskich i robotniczych synów dla wyrównania kontyngentu i dla wypełnienia kadrów. Znaczy to innemi słowami, że jeden rok prezentu dla synów burżuazyi staje się rokiem kary dla synów robotniczych i chłopskich.

Socyalni demokraci zwalczali ten przywilej, ale większość parlamentu przyjęła go taksamo, jak przyjęła wiele innych przepisów, wrogich ludowi. W dodatku większość ta miała czelność krzyczeć, że „socyaliści są przeciw wykształceniu“, bo — chcą wykształconych pozbawić prawa jednorocznej służby. Wiemy, jak „wykształconymi“ są przeciętni jednoroczniacy i widzimy zresztą, że obecnie cała prasa burżuazyjna walczy o to prawo dla tych, którzy ten „cenzus wykształcenia“ otrzymują na podstawie specyalnego egzaminu, do którego przygotowują ich na kilkumiesięcznym kursie emerytowani oficerowie. Jeżeli jeszcze dodamy, że obok „cenzusu wykształcenia“ wymaga się także cenzusu majątkowego w tej formie, że przy kawaleryi i artyleryi służba ma się odbyć na własne koszta, a przy piechocie jest ograniczoną.

Widzimy więc, że zarząd wojskowy dobrze pomyślał o burżuazyi i o jej wygodzie, nie troszcząc się o to, że za tę wygodę inne warstwy ludności będą musiały ponosić większe ciężary. Ale mimo tych przywilejów burżuazya jeszcze krzyczy, że ją „krzywdzą“.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

W sprawie budowy kanałów.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ rozsyła następujący komunikat:

W prasie krajowej pojawiły się w ostatnich czasach wiadomości o rzekomem zastanowieniu pewnych prac około budowy dróg wodnych. O stanie tych robót i o zarządzeniach ministerstwa handlu celem przyspieszenia tychże, możemy donieść, co następuje:

Dla kanału na przestrzeni Zator-Samborek o długości 30 kilometrów wydano w roku 1909 konsens budowy. Część tego kanału, podzielonego na 5 losów, tj. los III i IV pomiędzy Kossową a Zelczyną (12·5 km.) rozdano ubiegłego roku i rozpoczęto budowę. Los V rozda się w najbliższych dniach.

Rozpisanie losu I i II (12 km.) może dopiero nastąpić po sporządzeniu operatu rozdania robót. Prace te są w toku, a dyrekcya budowy dróg wodnych wydała zarządzenia celem tychże przyspieszenia.

Aby jednak czas wyzyskać, oddano zarządowi kolei państwowych wykonanie przełożeń dwu linij kolejowych na powyższej przestrzeni. Roboty te, których koszta pokryje się z funduszu budowy dróg wodnych, rozpocznie się w ciągu tego roku.

Co do części kanału od granicy śląskiej do Zatora, odbyła się rewizya trasy na wiosnę b. r. Celem zatwierdzenia trasy, zaprosi się wkrótce wydział krajowy do oświadczenia się. Niezawiśle od tych pertraktacyj, zarządzono przygotowanie operatu reambulacyjnego, gdyż zamierza się jeszcze w jesieni b. r. przeprowadzić komisyę obchodową i ekspropryacyjną.

Również wypracowuje się operat reambulacyjny dla kanału od Samborka do Krakowa, aby i dla tej przestrzeni módz w jesieni b. r. odbyć komisyę obchodową.

Roboty około kanalizacyi Wisły pod Krakowem postępują szybko naprzód. Obu-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

20 (Ciąg dalszy).

— Szkoda, że nie mogę poprawić tych dwóch chybionych strzałów — rzekła Joanna z miną śmiesznie smutną. — Ale broń doskonała. Niech mi pan da nowy zapas nabojów, a trafię ośm razy z rzędu, do czego pan chce.

— Nie wątpię w to. Ale teraz trzeba przytwierdzić nową tarczę. Viaburi! Przynieś ze składu taki krążek, jak ten, co wisi na słupie.

— Założę się, że pan nie trafi ośm razy z rzędu do obranego celu — nastawała Joanna.

— Ale ja się nie założę — brzmiała odpowiedź. — Kto panią uczył strzelać?

— Najpierw ojciec, potem pan Von i jego słudzy. Och, ojciec mój słynął jako strzelec, ale i pan Von dobrze strzelał, owszem.

W głębi duszy był Sheldon ciekaw dowiedzieć się, kim był ów pan Von i ni stąd ni zowąd zaczął przypuszczać, że on był tym, który przed dwoma laty starał się wpoić w Joannę wiarę, że nic jej nie pozostaje tylko małżeństwo.

— W jakich stronach Stanów Zjednoczonych żyje rodzina pani? W Chicago czy Wyoming? Przecież to pani nic mi nie powiedziała o sobie. Wiem tylko, że się pani nazywa Joanna Lackland, nic nadto.

— Musi pan wędrować dalej na zachód, by dotrzeć do mych rodzinnych stron.

— Więc może Nevada?

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— California?

— Jeszcze dalej na zachód.

— To już niemożliwe, chyba, że moje wiadomości geograficzne...

— W te nie wątpię, ale zato polityczne są, zdaje się, słabe. Zapomniał pan o krajach anektowanych?

— Filipiny! — zawołał tryumfalnie.

— Nie. Hawaii. Tam się urodziłam. To cudny kraj. W myślach wracam tam zawsze, choć nie długo trwał mój pobyt tamże. Wcześnie bowiem przeniosłam się do New Yorku. Ale ciągle żyje we mnie przekonanie, że Hawaii, to najpiękniejszy zakątek ziemi.

— Więc cóż u licha sprowadziło panią tu, do tych miejsc, mogących zabić wszelką ochotę do życia? — zapytał. — Tylko szaleńcy tu przybywają — dodał z pewną goryczą.

— Nielsen nie był szaleńcem, a był tu i o ile mi wiadomo, dorobił się tu milionów — odparła.

— To prawda, i fakt ten dostatecznie tłómaczy mój pobyt tutaj.

— I mój również — dodała Joanna. — Mój ojciec posłyszał o Nielsenie w Marquesas i postanowił iść w jego ślady. Ale niestety, biedny ojciec nie zdołał...

— Czy ojciec pani umarł? — zapytał Sheldon nieśmiało.

Skinęła głową; w jej oczach błysły łzy.

— Muszę jednak zacząć od początku. — Podniosła głowę, odpędzając precz smutek z twarzy i przybrała minę, odpowiednią istocie, zdolnej nosić na głowie „Baden-Powell“, a przez ramię rewolwer Colta. — Urodziłam się na wyspie Hilo. Należy ona do największych i najurodzajniejszych w archipelagu hawajskim. Wychowywałam się podobnie, jak przeważna część dziewcząt w tamtych okolicach. Żyją one w zupełnej swobodzie, przeważnie pod gołem niebem i uczą się przedewszystkiem jazdy konnej i sztuki pływania. Co do mnie, nie pamiętam chwili, w której po raz pierwszy dosiadłam konia i kiedy rozpoczęłam naukę pływania. Było to w każdym razie przed mojem ABC i przed tabliczką mnożenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stronne kolektory i mury bulwarowe wykonano już w przeważnej części. Operat rozdania robót dla jazu w Dąbiu, śluzy komorowej i kanału śluzowego będą wkrótce gotowe.

Sprawa konsensu budowy dla kolektora na lewym brzegu pomiędzy starem korytem Rudawy, a klasztorem na Skałce wymagała mozolnych pertraktacyj z interesowanymi czynnikami. Wobec tego, że zaproszono już wydział krajowy do oświadczenia się, nastąpi wkrótce wydanie konsensu, a w dalszym ciągu rozpisanie tych robót.

Co do przedłużenia kolektora na prawym brzegu przez Dębniki, otrzymała ekspozytura budowy dróg wodnych polecenie przeprowadzenia odnośnych studyów w porozumieniu z gminą miasta Krakowa. Tymczasem zamierza się wykonać dolną część tego kolektora, co do którego trasy nastąpiło już porozumienie.

Prace około projektu dla kanału od Krakowa do Dniestru (388 km.) prowadzi się intenzywnie. Nasuwa się atoli myśl, że byłoby wskazanem przed rozpoczęciem zdjęć terenu i przed opracowaniem projektu szczegółowego odbyć jeszcze bieżącego roku konferencyę, celem wysłuchania miarodajnych czynników kraju co do trasy, odpowiadającej najlepiej gospodarczym wymaganiom kraju, jak nie mniej co do wymiarów kanału.

Dla dalszego prowadzenia robót w roku 1913 zużyje się więcej środków, aniżeli w r. b. tak, że w r. 1913 można się spodziewać jeszcze szybszego postępu robót.

W razie uchwalenia noweli do ustawy o drogach wodnych podwyższy się kredyt, przewidziany na rok 1913.

Z powyższego przedstawienia wynika, że wiadomości, jakoby w robotach około dróg wodnych w kraju nastąpił zastój, są nieuzasadnione. Ruch budowlany odpowiada środkom przewidzianym na I okres budowy, a nie zaniechano niczego, by w miarę uchwalenia dalszych środków roboty przyspieszyć.

* * *

Z powyższego komentarza wynika jasno, że — o ile prace nad kanałem granica śląska-Kraków prowadzone są pilnie, o tyle robota około kanału Wisła-Dniestr nie postąpiły ani o krok naprzód. Twierdzenie komunikatu o „intenzywnej pracy“ jest w tym kierunku zupełnie niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, gdyż wiemy, że nad tą trasą wogóle technicznie się nie pracuje. Może być, że — jak twierdzi komunikat — odbywają się jakieś konferencye i narady, ale o zdjęciach terenu itd. niema mowy.

A nie należy się dziwić, że prace te nie postępują naprzód, z tego prostego powodu, że niema odpowiedniej liczby sił technicznych. Pod tym względem stosunki w ekspozyturze krakowskiej dyrekcyi budowy dróg wodnych są coraz gorsze. Od około 6 lat od założenia tej ekspozytury 22 inżynierów ustąpiło; ubytek ten zastąpiono, a to niezupełnie, siłami kontraktowemi, których mimo powiększenia się robót jest zbyt mało. Wbrew twierdzeniu komunikatu wyrażamy wątpliwość, czy omówione tam roboty będą na czas wykonane.

Jak wogóle można mówić o intenzywnej robocie, kiedy dyrekcya budowy dróg wodnych wprost tak postępuje, aby inżynierów zniechęcać. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że inżynierowie dla obrony przed pokrzywdzeniem ich w poborach muszą procesować się z rządem. W takich warunkach nie można zbytnio ufać zapewnieniom „Gazety lwowskiej“.

„Sprawiedliwość“ zarządu kolei północnej.

(O mieszkania w domach czynszowych w Krakowie)

W czasie, kiedy kolejarze zorganizowani w centralnej organizacyi wytężyli całą energię w tym kierunku, aby zarząd kolei zmusić do budowy domów czynszowych, wytargowali również w ministerstwie i dyrekcyi kolei północnej sprawiedliwą zasadę co do przydzielania mieszkań w tychże domach czynszowych, a mianowicie, że dopóki zarząd kolei nie wybuduje odpowiedniej ilości mieszkań, w których możnaby pomieścić około 70% personalu, należy przydzielać mieszkania tym, którzy są obarczeni większemi rodzinami (od pięciorga dzieci w górę), a to z tego powodu, że kamienicznicy nie chcą wynajmować mieszkań lokatorom obarczonym większą rodziną. Zasada była sprawiedliwa i zdawało się, że zarząd kolei w interesie personalu dotrzyma jej, ale od czegóż osławiona protekcya! Różne ciemne indywidua, które przynoszą wprost szkodę kolei a nie korzyść, powyłaziły obecnie z dziur, aby korzystać z gotowych mieszkań i użyły różnych protekcyj, aby mieszkania dostać ze szkodą tych, którym się te mieszkania według powyższej zasady należą.

Na dowód mała próbka: Konduktor Antosch, który prawie żadnej służby nie pełnił przez 4 lata, odkąd jest przy kolei, z wyjątkiem szwindlów z przyjęciami do kolei niższej służby, za co ma obecnie dyscyplinarne dochodzenie i jest zasuspendowany, otrzymał mieszkanie większe i na przyczynek posunięcie w płacy, co wychodzi na niekorzyść uczciwie pracujących, a także na niekorzyść samego zarządu kolei, bo takie postępowanie zarządu demoralizuje służbę. Jeżeli ona widzi, że uczciwych za najdrobniejsze przekroczenia służbowe karze się i to ostro, a zawodowych szwindlerów wynagradza się i to podwójnie, łatwo sobie wyobrazić następstwa takiego postępowania.

Niejaki Mann, człowiek zamożny, z jedną córką, otrzymuje mieszkanie, choć może dostać mieszkanie wszędzie i jest w stanie za nie zapłacić. Pan Mann ma takie wpływy w dyrekcyi kolei północnej, że żonie jego dano korzystne zajęcie przy garderobie na dworcu, o które bez skutku ubiegały się wdowy po kolejarzach z kilkorgiem dzieci i mające zaledwie pensyi miesięcznej po 40 koron.

Oto wymiar „sprawiedliwości“ zarządu kolei północnej!

Podajemy tę małą próbkę do publicznej wiadomości w tem przeświadczeniu, że zarząd kolei niesprawiedliwość usunie i ludziom obarczonym kilkorgiem dzieci, a żebrzącym o mieszkania od 3 lat, mieszkania przydzieli. Kolejarze żądają przy tej sposobności, aby utworzono komisyę z personalu, którąby w takich wypadkach mogła decydować, komu mieszkanie przydzielić należy, aby raz na zawsze protekcyę i jej skutki demoralizujące usunąć.

Żądanie to jest tembardziej uzasadnione, że domy czynszowe budowane są z funduszów pensyjnych i prowizyjnych, złożonych przez personal.

Żądanie nowych armat.

Dziennik „Budapesti Hirlap“ zamieścił onegdaj artykuł, w którym stwierdza, że minister wojny nie cofnął żądania kredytu na nowe armaty; przeciwnie — obstaje on przy tem żądaniu, z którem zwrócił się do cesarza z osobnym memoryałem. Dziennik twierdzi, że w najbliższym czasie żądanie to zostanie wznowione.

Jak z Budapesztu donoszą, artykuł ten wywołał tam wielką sensacyę, gdyż twierdzą, że artykuł ten wyraża zapatrywania „najwyższych sfer“.

Główna treść artykułu jest następująca:

Nie jest prawdą, jakoby były minister wojny Schönaich nie żądał kredytów na armaty. On żądał tych kredytów, jak i każdy po nim będzie ich żądał. Minister Auffenberg uczynił tylko to, co jego poprzednik, a gdyby inny generał objął portfel wojny, kredyty na armaty również nie zejdą z porządku dziennego. Następca tronu jasno widział ten problemat już przed 1½ rokiem. Jeżeli Schönaich ustąpił, to właśnie dlatego, że okazał się za nadto ustępliwym wobec delegacyi. Jak bardzo słuszność miał następca tronu, wykazały przesilenia, które nastąpiły. Konflikt między Aehrenthalem a szefem sztabu generalnego miał również źródło w tej kwestyi, a obecnie zmiany w rządach w Austryi i Węgrzech może prędzej nastąpią, niż o tem myślą zwolennicy Lukacsa i Stürghka. Nie ulega żadnej wątpliwości, że administracya wojskowa wytrwa przy swojem żądaniu. Bronz musi zniknąć z armat, a zastąpić go musi stal.

Dziennik opowiada, w jaki sposób artylerya otrzymała armaty bronzowe przez lekkomyślność dawniejszych kierowników armii i donosi wreszcie, że minister Auffenberg przedłożył cesarzowi w tej sprawie memoryał, a także hr. Berchtold przed kilku dniami na audyencyi w Ischlu o tej sprawie mówił.

Sprawą zajęły się też dzienniki wiedeńskie. Między innymi „Neues Wiener Tagblatt“ zwrócił się do kierujących sfer wojskowych o zdanie co do artykułu „Budapesti Hirlap“ i otrzymał odpowiedź, że nie ulega wątpliwości, że ministerstwo wojny nie zadowoli się dotychczasowem uzbrojeniem artyleryi. Armaty bronzowe są nie do użycia i muszą zniknąć. W jaki sposób minister wojny do tego dojdzie, to już inna rzecz.

Przesilenie w Turcyi

Dymisya nowych ministrów.

Konstantynopol. Minister marynarki Mahmud Muktar i minister spraw wewnętrznych Ferid w dwa dni po objęciu tek podali się do dymisyi.

Dymisye te są następstwem nacisku ligi wojskowej, która wykonuje formalną dyktaturę i trwa przy rozwiązaniu Izby oraz wypełnieniu żądań Albanii.

Liga grozi zamachem stanu.

Żądania ligi wojskowej.

Konstantynopol. Na posiedzeniu Izby odczytał prezydent list ligi oficerskiej, domagający się zamknięcia Izby w przeciągu 48 godzin, gdyż w przeciwnym razie oficerowie spełnią swój patryotyczny obowiązek.

List ten wywołał oburzenie. Wszyscy mowcy oświadczyli, że do ostatniego tchu będą stawiali opór. Izba uchwaliła zażądać wyjaśnień od wielkiego wezyra i ministra wojny. Minister wojny wyraził ubolewanie z powodu tego wydarzenia i zapowiedział surowe śledztwo. Izba przyjęła wyjaśnienia ministra do wiadomości.

Konstantynopol. Liga oficerska żąda zwołania konstytuanty, celem rewizyi konstytucyi.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Z Prisztiny donoszą, że w mieście tem powstało centrum całego ruchu albańskiego. W pobliżu miasta znajduje się dwóch przywódców, każdy na czele 5000 ludzi.

Salonika. W Prisztinie więźniowie uciekli z więzienia. Podczas pościgu zostało 15 osób, między temi kilku żandarmów, zabitych; kilka osób rannych. Gubernator w Prisztinie, który oświadczył, iż nie jest w stanie stłumić powstania, złożył urząd. Komendant wojsk Mulis bej otrzymał daleko idące pełnomocnictwo.

Salonika. Na usilną prośbę ludności w okolicy Lab rząd zarządził wypłacenie odszkodowania za straty poniesione przy ostatnich walkach.

Salonika. Gdy sędzia Abduraman effendi w Elbassan opuszczał gmach sądowy, dwaj Albańczycy dali strzały do niego, ale nie trafili. Obu ujęto.

Zastrzelono tu lekarza greckiego Andonakisa, członka komitetu młodotureckiego. Sprawca został aresztowany. Motywa czynu jeszcze nie są wyjaśnione.

Przegląd polityczny.

Polityka polska w Maryenbadzie. Pisma, utrzymujące stosunki z „przywódcami narodu“, przynoszą wiadomość, że w Maryenbadzie odbędzie się w tych dniach narada kierujących polityką Koła polskiego. Zejdą się bawiący tam i w sąsiednim Karlsbadzie namiestnik Bobrzyński, prezes Koła dr Leo, posłowie Abrahamowicz, Jaworski, Korytowski i Stapiński, aby omówić aktualne sprawy, jak sejmową reformę wyborczą, stanowisko Koła wobec rządu i — co dla tych panów najważniejsze — podział łupów

przy spodziewanej w jesieni rekonstrukcyi gabinetu.

Pogłoski o dymisyi Lloyda George'a. Gazeta londyńska „Times“ zamieściła 24 bm. artykuł, w którym zapowiada bliskie ustąpienie ministra skarbu Lloyda George'a. Zamierza on po dymisyi urządzić w całym kraju turę agitacyjną dla propagowania myśli liberalnej. Do tego kroku miał go zachęcić postępek Chamberlaina, który w r. 1903 wystąpił z gabinetu konserwatywnego, w którym był ministrem kolonii, aby urządzić wielką agitacyę za wprowadzeniem ceł.

Clemenceau przeciw reformie wyborczej. Uchwalona przez francuską Izbę deputowanych reforma wyborcza, wprowadzająca głosowanie proporcyonalne, spotkała się — jak donieśliśmy — z silną opozycyą senatu, gdzie byli prezydenci ministrów Clemenceau i Combes urządzili formalną nagonkę. Obecnie ogłaszają pisma paryskie list otwarty Clemenceau do prezydenta ministrów Poincaré'go, w którym oświadcza, że uważa wprawdzie Poincaré'go za dobrego republikanina, ale przecież on był tym, który wniósł rozdwojenie w szeregi republikańskie i oparł się na reakcyi i rewolucyi. Clemenceau ma tu na myśli fakt, że socyaliści głosowali za głosowaniem proporcyonalnem: taksamo głosowali monarchiści.

Poincaré odpowiedział na list otwarty Clemenceau'a, że uważałby za największy cud politycznego życia Clemenceau'a, gdyby mu się udało połączyć wszystkich republikanów, którzy są przeciwni reformie wyborczej.

List z Zakopanego.

Zakopane, 24 lipca.

Wieści o wyruszeniu wojska na razie są nieprawdziwe. A doniesienie „Głosu Narodu“ o strzałach w Dolinie Kościeliskiej ma tyle w sobie prawdy, że istotnie odbywał tam jeden oddział ćwiczenia. Jak już powiedziałem walczyć z tego rodzaju sensacyami nie warto — one same zbyt prędko się dyskredytują.

Przecież wypadek z panną Szystowską tak zaniepokoił wszystkie sfery naszego społeczeństwa, że istotnie władze cywilne żądają pomocy wojskowej, i żądają zupełnie słusznie. Tylko odnalezienie zaginionej może wyjaśnić ten wypadek, który dotychczas pozostaje nierozwiązalną zagadką i zawisł jako przekleństwo nad całą opinią publiczną, niepokojoną wciąż przez podejrzenia, alarmy, telegramy, doniesienia, nie mające nic wspólnego z prawdą, a służące jeno środkiem taniej, nieprzyzwoitej reklamy różnym świstkom brukowym.

Sędzia śledczy Stiasny, prowadzący tu dochodzenia sądowo-karne w sprawie „domniemanego morderstwa przeciw N. N.“, spodziewa się, że za jakie 7—8 dni przybędzie tu parę kompanij armii, z odpowiednią ilością psów policyjnych. O przebiegu tej akcyi w swoim czasie doniesiemy naszym czytelnikom.

Śledztwo sądowo-karne, jak na razie, stanęło na martwym punkcie. Z wizyi lokalnej sędzia śledczy na razie przynajmniej zrezygnował. Podejrzenia, skierowane przeciw juhasom w hali Tomanowej (których fotografie jako domniemanych morderców odbiły „Nowiny“), rozwiały się nieomal że całkowicie. Zachwiała je poważnie wyprawa p. Znamięckiego z psem policyjnym, który żadnego zaniepokojenia wobec nich nie okazał. Poważnie nadwątlają je i opowiadania przewodników, którzy stwierdzają, że zbłąkani turyści i turystki nieraz od tych ludzi doznawali gościnnego przyjęcia i nader troskliwej opieki. Można wystawić sobie rozgoryczenie tych ludzi z powodu brutalnie, a zupełnie bezpodstawnie rzucanych podejrzeń. Życzymy im, by rozgoryczenie to było słuszne. *A. U.*

KRONIKA.

Piątek 26 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprzedaż fosforowych zapałek. Wskutek reskryptu namiestnictwa magistrat przypomina, iż z dniem 1 lipca b. r. wszedł w życie zakaz sprzedaży zapałek fosforowych z białym (żółtym) fosforem. — Przestrzeganie tego zakazu będzie jak najostrzej kontrolowane także ze względu na interesa krajowych fabryk zapałek, które mogłyby być narażone na ruinę przez zasypanie Galicyi węgierskiemi fosforowemi zapałkami, których wyrób jest jeszcze do 1 stycznia 1913 na Węgrzech dozwolony.

Na Wystawę Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły w dalszym ciągu dzieła artysty Józefa Krzesza. W ogłoszonym spisie wystawców mylnie podano nazwisko p. Wojciecha Kossaka, którego obraz nadejdzie dopiero w czasie późniejszym. W pierwszym dniu wystawy zakupiono tempery Piotra Stachiewicza: „Gałązka tarniny“ i „Rezedy“ tudzież tegoż artysty rysunek „Główki kobiecej“, a następnie posążek bronzowy Antoniego Madeyskiego „Małej Ewy“. Subskrybowane egzemplarze tej rzeźby są do odebrania w sekretaryacie Towarzystwa.

Nieostrożne używanie dynamitu. W czwartek po południu przy rozsadzaniu dynamitem starego kanału betonowego przy moście podgórskim od strony podgórskiej odłamki betonu złamały nogę jakiemuś chłopcu, którego zaraz zabrało Pogotowie ratunkowe. Winę tego wypadku ponosi przedsiębiorstwo regulacyi Wisły, które nie zarządziło żadnych środków ostrożności i nie zamknęło kordonem tego tak uczęszczanego miejsca.

Echo strzałów w Szczakowej. Józefowicz, leżący w szpitalu więziennym ma się znacznie lepiej Kuli, leżącej nad oczodołem dotąd nie wyjęto; obawiają się, żeby nie nastąpił ucisk na mózg. Józefowicz, którego dotąd karmiono płynami, domaga się teraz silnych potraw. Spodziewają się, że za kilka dni nastąpi takie polepszenie w stanie jego zdrowia, że sędzia śledczy będzie mógł przystąpić do jego przesłuchania.

Krakowski klub cyklistów i motorzystów zapowiedzianą wycieczkę do Okocima na dzień 28 bm. odwołuje, natomiast urządza wycieczkę do Czerny koło Krzeszowic. Zbiórka przed lokalem klubu przy ul. Loretańskiej 6 o godz. 5½ rano, wyjazd o godz. 6 rano, bez względu na ilość jawiących się członków. Powrót o godz. 7 wieczorem.

Koncerty muzyk wojskowych odbywać się będą od 1 do 20 sierpnia według następującego programu: w poniedziałki 5 i 12 w kółku na plantacyach przed grecko katolicką cerkwią; we wtorek 13 w parku podgórskim; we środy 7 i 14 w kółku plantacyjnem przed gmachem starostwa; w piątki 2, 9 i 16 przed kawiarnią Janikowskiego na plantacyach. Przygrywać będą orkiestry 1, 20, 56, 93 i 100 pułków piechoty.

Aresztowano dezertera rosyjskiego 23 letniego Józefa Kiełtykę, rodem z Sąspowa z Królestwa Polskiego, który zbiegł z 35 pułku piechoty, załogującego w Kremeńczugu w gubernii połtawskiej. Znaleziono przy nim 900 rubli, które chciał w pewnym sklepie zmienić. Tłumaczy on się, że pieniądze te dostał jako spłatę. Zarządzono dochodzenia, które mają na celu stwierdzenie pochodzenia tych pieniędzy.

Staraniem komitetu robotnic i robotników c. k. fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. w miejskim parku Krakowskim wielki festyn ludowy. Na program festynu składają się: Muzyka wojskowa 56 p. p., koła szczęścia, loterya fantowa, kwiaty, chór i różne inne zabawy. — Początek festynu o godz. 2 popoł. Wstęp 50 hal. Dzieci w towarzystwie rodziców do lat 10 wstęp wolny.

Komitet dokłada wszelkich starań, by festyn wspaniale urozmaicić. — Dochód przeznaczony na fundusz Kasy zapomogowej. — W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę. — Wejście od ul. Misiorowskiego (Szkolna) zostaje otwarte dla udogodnienia publiczności.

Zamach samobójczy. Wczoraj w nocy chciała wskoczyć do Wisły z mostu podgórskiego 33 letnia Władysława Zachara. Przechodnie, którzy tam byli, chcieli jej w tem przeszkodzić, lecz ona wyrwała im się i drugi raz chciała wskoczyć do Wisły. Policya jednak przytrzymała ją i odprowadziła do aresztu.

W Tatry! Krakowskie Robotnicze Kółko Turystyczne wobec bardzo pomyślnej pierwszej

FILIP BERGES.

Testament Wilsona.

5

(Ciąg dalszy).

— Czy panu wiadomo, iż w ciągu ostatnich dwu lat brat pański nibyto ciężko chorował? Wskutek choroby tej nie mógł przestąpić progu swej sypialni, a nie dopuszczano do niego nikogo oprócz mistera Bighleyby. Mnie, pomyśl pan — mnie samego! — nie przyjął przed rokiem, kiedym go chciał widzieć w ważnej sprawie pewnej spółki kolejowej, której interesy zastępuję. To żona jego tak urządziła, wiedząc, iż jestem prawnikiem, niebezpiecznie więc jest dopuszczać mnie do chorego, którego całe otoczenie tumaniło. To jest jasne, jak biały dzień: chociaż Madison Wilson nie był znów tak bardzo chory, odosobniono go od całego świata. W jakim celu? Rozumie się po to, aby wymusić na nim ten ohydny testament. Gdyby nie ten podstęp, wierz mi pan, nigdy nie skrzywdziłby tak nieboszczyk rodzonego... to jest przyrodniego swego brata! To jest nieczysta sprawka Bighleyby, który do spółki z żoną nieboszczyka...

— Tak, tak! — zawołał wzruszony Wilson. — Masz pan słuszność! Żona jego zawsze mnie nienawidziła. Jej to intrygi sprawiły, iż w ostatnich czasach zerwałem z nieboszczykiem stosunki i nie widywałem go wcale.

— Ach, więc to tak!? — rzucił się Cargill. — Wszystko jest jasnem, jak słońce. Od dawna już żona nieboszczyka i ten krętacz Bighleyby knuli plan, jakby pana wydziedziczyć, a samemu zagarnąć miliony, i plan ten przeprowadzili, łamiąc najprymitywniejsze zasady prawa. Tak, to jest punkt, który możemy zaczepić i wszcząć bajeczny proces. Czyż nie miałem słuszności, twierdząc, iż wypadek ten — to jedna z najciekawszych spraw spadkowych.

— Pułkowniku, zachwycam się trafnością i jasnością twych sądów! Przekonany jestem, iż wygrasz pan tę sprawę. Zgadzam się na wszczęcie procesu. Przystąpmy do sprawy! Jak pan sądzisz, jakie żądania postawimy ze swej strony?

— Żądamy połowy! Sześć milionów. Gdyby nam czyniono zbyt wielkie trudności, możemy coś z tej sumy opuścić. Ale pierwsze nasze żądanie — sześć milionów!

Wilson schwycił się za głowę. W oczach jego wyobraźni zamajaczyła olbrzymia suma pieniędzy, mająteczek gdzieś w południowych stanach, niewielki mająteczek! — tej wielkości, co niejedno państewko udzielne rzeszy niemieckiej. Nabędzie własny jacht, wybuduje parę kolei, wkońcu zostać może prezydentem Stanów Zjednoczonych! I to wszystko za te sześć milionów! Westchnął ciężko. Cóż wobec tych milionów znaczy jego mizerna fortuna pięciu kroci dolarów? Chwilowe uniesienie ustąpiło miejsca rozwadze; wyciągnął rękę do pułkownika i rzekł:

— Słusznie! Wdowa powinna poprzestać na połowie. Jakie są pańskie warunki?

— Sądzę, że należałoby mi się 500 000 dolarów w razie wygranej. W każdym razie, czy wygrana, czy nie, żądałbym honoraryum 25.000 dolarów.

Po chwili zastanowienia Wilson zgodził się. W razie wygrania procesu straci coprawda cały swój majątek, wzamian za to jednak otrzyma sześć milionów; w razie zaś przegrania — wypadnie pożegnać się z sumką, wynoszącą dwudziestą część jego majątku. Kto nie ryzykuje, nie ma nic! Śmiało więc i odważnie!

Pułkownik Cargill ciągnął dalej:

— Szanowny pan pojmuje, iż, podjąwszy się prowadzenia tego interesu, będę zmuszony odłożyć na bok wszystkie inne sprawy, gdyż sprawa pańska pochłonie cały mój czas. Oczywiście zmuszonym będę ponieść znaczne straty — o tem jednak nie mówię. Chodzi mi jedynie o wydatki przedwstępne, które należałoby natychmiast wyłożyć. (C d. n).

swej (jednodniowej) wyprawy w Tatry postanowiło urządzić drugą wycieczkę, tym razem czterodniową w dniach 15 (czwartek, święto), 16, 17 i 18 sierpnia. Wyjazd we środę na noc. Koszta wycieczki (wraz z koleją) wyniosą około 25 koron. Poprowadzi K. Czapiński.

Projektowana marszruta: Pierwszy dzień — przez Liliowe, Zawory, Dolinę Koprową do Doliny Niewcyrki do szałasu na noc; drugi dzień — na szczyt Krywania i do Szczyrbskiego jeziora na noc; trzeci dzień do Popradzkiego jeziora i przez Mięguszowiecką przełęcz (lub Rysy) do Morskiego Oka na noc; czwarty dzień — przez Miedziane, Kozi Wierch i Orlą Percią przez Granaty i Czarny Staw do Zakopanego. Przyjazd do Krakowa w poniedziałek o godzinie 6 rano.

Zapisało się już 7 towarzyszów i towarzyszek. Dalsze zapisy przyjmuje tow. Widliński codzień wieczór w Związku (Filipa l. 2). — Planowana tura nie zawiera żadnych większych trudności. Przed wycieczką odbędzie się jeszcze zebranie wszystkich uczestników.

Organizacya robotników stolarskich w Krakowie zawiadamia wszystkich towarzyszy stolarskich i tapicerskich, że bojkot pracowni p. Niemczynowskiego i spółka zostaje zniesiony, ponieważ firma ta zgodziła się na ogólne warunki umowy zawartej. Nadmieniamy również, że w poprzedniej notatce w zeszłym tygodniu była pomyłka, gdyż bojkot dotyczył tylko robotników stolarskich, a nie tapicerskich.

Przejechanie. W ul. Długosza w Podgórzu dostał się wczoraj pod koła wozu Tomasz Pawłowski i doznał ciężkich wewnętrznych obrażeń. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Jej adjutant“, operetka w 3 aktach Winterberga.
Niedziela po południu: „Faust“ (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Jej adjutant“.
Wtorek: „Borys Godunow“.
Środa: „Jej adjutant“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Piątek: „12 żon Jafeta“.
Sobota: „Sybir“.

Nowiny lwowskie.

Katastrofa na budowie. Wczoraj o godz. 5 po południu wydarzyła się przy ul. Kleparowskiej 5 katastrofa, spowodowana lekkomyślnością kierującego budową. Przy wybieraniu ziemi zawalił się mur i zasypał 3 robotników. Jeden z nich Maksym Goim z Humienic pod Szczercem, ojciec 5 dzieci, zginął na miejscu, odniósłszy pogruchotanie kości i obrażenia wewnętrzne; drudzy Dymitr Łysak i Jędrzej Wodarski mają pogruchotane nogi. Obu pogotowie odwiozło do szpitala. Budowę prowadzi majster murarski Kainberg pod kierownictwem technicznem Wincentego Piątkowskiego. Stwierdzono, że majster zwracał uwagę budowniczemu, że mur podkopany nie wytrzyma, ale Piątkowski miał mu odpowiedzieć: „To pana nic nie obchodzi, rób pan, jak mu każę“.

Co się dzieje z Huskowskim? Donieśliśmy wczoraj, że literat Huskowski, uznany umysłowo chorym, ma być odstawiony do Rosyi, jako miejsca przynależności. Obecnie donoszą, że z polecenia sądu policya odstawiła go do Kulparkowa; tu go jednak nie przyjęto z powodu braku jakichś dokumentów. Wobec tego umieszczono go napowrót w aresztach policyjnych, gdzie pozostaje pod specyalnym dozorem, stan bowiem jego znacznie się pogorszył. O ile dotychczas Huskowski był spokojny, obecnie staje się coraz bardziej gwałtownym. Policya wdrożyła kroki, zmierzające do zmuszenia zakładu kulparkowskiego, aby natychmiast przyjął Huskowskiego. Policya obawia się jakiej ekstrawagancyi ze strony Huskowskiego, szczególnie aby nie targnął się na swoje życie.

Jeszcze o konsulu rosyjskim. Brutalność Wierchowcewa, zastępcy konsula rosyjskiego we Lwowie, przechodzi wszelkie granice cierpliwości. Ten pan uważa za swój obowiązek na każdym kroku prowokować polską publiczność. Niedawno zwymyślał żonę znanego profesora politechniki za to, że ośmieliła się w konsulacie rosyjskim przemówić po polsku. Pani ta, nieprzyzwyczajona do tego rodzaju tatarskich obyczajów, dostała ataku nerwowego i wizytę tę przechorowała. Parę dni potem był w konsulacie w sprawie paszportowej jeden ze znanych obywateli. Pomiędzy nim a Wierchowcewem wywiązuje się następująca rozmowa: Obywatel ów przedstawia swą sprawę po polsku. Na to Wierchowcew po rosyjsku brutalnym tonem:

— Nie rozumiem po polsku! Jeżeliś pan przyszedł do rosyjskiego konsulatu, „obowiązkiem“ pańskim jest mówić po rosyjsku!

— Nie umiem i nie jestem obowiązany umieć po rosyjsku — odpowiada ów obywatel.

— W takim razie mów pan po niemiecku!

— Po niemiecku nie umiem!

— Jak to — pyta w tonie aroganckim Wierchowcew. Jesteś pan obywatelem austryackim i nie umiesz po niemiecku?

— Nie umiem! Jest więcej takich!

— Nie poradzę na to — mówi Wierchowcew.

— A może ktoś z personalu umie po polsku — pyta ów obywatel — wiedząc o tem, że panny, zajęte w konsulacie, doskonale mówią po polsku.

— Tu nikt nie mówi po polsku — odpowiada ostro Wierchowcew. — Tu języka polskiego nie znają.

— A może rozmówimy się po francusku — dodaje Wierchowcew i w dalszym ciągu toczy się już rozmowa w języku francuskim.

Wierchowcew umie doskonale po polsku, umie też po polsku cały jego personal. Wierchowcew czyta bardzo starannie pisma polskie, ale położył sobie za obowiązek prowokować polskie społeczeństwo okazywaniem pogardy dla języka polskiego.

Wypuszczenie szpiega. Aresztowany jako wspólnik bandy szpiegowskiej Bandasinka niejaki Kołdra został za kaucyą 8000 K wypuszczony na wolną stopę.

Zajście nocne. Co nocy powstają na ul. Grodeckiej jakieś awantury, wynikające z „zabawy“ w jednym z licznych tam szynków. Zeszłej nocy na rogu ulic Grodeckiej i Bema przyszło znowu do zajścia. Przechodziło tamtędy kilku rzemieślników z warsztatów kolejowych, wracając ze „stypy“ po pogrzebie znajomego. Idąc ulicą, robili hałasy. Pełniący służbę kapral policyjny Stachów wezwał ich do spokojnego zachowania się. Wtedy oni mieli się rzucić na Stachowa i bić go. W kamienicy naprzeciw mieszka jeden z agentów policyjnych, który zbudzony krzykiem wyjrzał oknem i wybiegł na ulicę. Tu zastał jednego z uczestników zajścia, którego policyant już zdołał sprawić, leżącego na ziemi z robitą głową. W tej chwili nadszedł patrol policyjny i zaczął „urzędować“. Wywiązała się bójka, w której obie strony poniosły straty. Ostatecznie trzech przytrzymano i sprowadzono na policyę. Są to robotnicy kolejowi — Stasiaczek, Pantz i Abel; ten ostatni jest zraniony szablą policyanta. Ma on ranę na głowie 6 centymetrów długą. Odstawiono go na Pogotowie, stąd po opatrzeniu do aresztów policyjnych. Wszyscy trzej będą odstawieni do sądu. Na stacyi ratunkowej ranny i jego koledzy wyprawili kolosalną awanturę. Personal nie mógł przez blisko dwie godziny dać sobie z nimi rady. Ostatecznie Ablowi prawie siłą założono opatrunek i całe towarzystwo wyprawiono ze stacyi.

Aresztowanie niemieckiego fałszerza. Na wezwanie policyi w Duesseldorfie aresztowano Józefa Lakera i jego kochankę, śpiewaczkę kabaretową Carmen Touissant, która występuje w „Casino de Paris“. Laker pobrał od jednego z jubilerów berlińskich kosztowności za 18.000 marek, za które zapłacił wekslami. Okazało się, że wekle te były sfałszowane. Lakiera odstawiono do sądu, Touissant zaś pozostaje na wolnej stopie. Laker będzie wydany władzom pruskim.

Upadek ze schodów. W domu przy ul. Sykstuskiej 28 spadł 11-letni syn kupca Klarfelda ze schodów II piętra i złamał prawą rękę.

Z kraju.

Jak p. Zarański kandydował w okręgu Dolina-Kałusz. Obecny „poseł“ okręgu chrzanowskiego p. Zarański, chcąc zabezpieczyć się na dwie strony, kandydował równocześnie w okręgu Dolina-Kałusz. W jaki sposób kandydaturę tę popierał, wynika z rozprawy, odbytej onegdaj przed sądem w Stanisławowie. Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Łastowiecki, strażnik lasowy w Przeroślu, Bazyli Łastowiecki, szewc, Iwan Fedoryszyn, zarobnik, Iwan Małaniuk, rolnik, Stanisław Trzciński, gospodarz, i Józef Skurewicz, aptekarz, oskarżeni o to, że w celu przekupienia wyborców — względnie w celu spowodowania ich do niewykonania prawa wyboru lub wykonania go w pewnym oznaczonym kierunku — sami albo z pomocą innych zajęli się skupowaniem kart i to w cenie od 50 h do 1 K. Trybunał skazał Łastowieckiego i Trzcińskiego na 5 dni aresztu, Fedoryszyna i Małyniuka na 3 dni, oraz orzekł utratę praw wyborczych na lat sześć wszystkich skazanych. Z powodu uwolnienia drugiego Łastowieckiego i Skurewicza zgłosił prokurator zażalenie nieważności.

Coś w Brodach było. Lwowski organ moskalofilski „Prikarpatskaja Ruś“ doniósł onegdaj z Brodów, że kilka tysięcy żydów napadło podczas targu na chłopów i że przyszło do krwawych zajść.

Urzędownie donoszą wobec powyższego twierdzenia, że wskutek niezadowolenia najuboższych mieszkańców Brodów z cen targowych, powstała kłótnia z pasterzami i włościanami, dowożącymi nabiał do miasta, która skończyła się zniszczeniem paru litrów mleka. Zresztą nie było żadnych poważniejszych ekscesów.

Z Bochni piszą nam: Dzień 14 lipca był dla robotników bocheńskich dniem bardzo uroczystym; oprócz bowiem odbytego rano imponującego tak liczbą uczestników, jak i poważnym przebiegiem obrad zgromadzenia publicznego, o którem już pisaliśmy, mieliśmy wieczorem uroczyste otwarcie świeżo założonej "Sceny Robotniczej“. Na program złożyły się odpowiednie przemówienie, wyjaśniające wartość kulturalną podobnych instytucyj dla klasy robotniczej, wypowiedziane przez tow. Jakubowskiego, poczem nastąpiły produkcye orkiestry salinarnej, oraz odegraną została przez młodą trupę amatorów ludowa sztuka Anczyca p. t. "Chłopi arystokraci“. Pierwszym już swoim występem zdobyła sobie młoda instytucya uznanie i sympatyę, ale też i przyznać należy, że w zupełności na to zasłużyła. Tak energiczne kierownictwo tow. Cieślika, oraz umiejętna reżyserya, złożona w rękach tow. Śliwy, jak i doskonała gra amatorów, musiały dać jak najlepszy rezultat.

Zrozumiałem więc jest, że po takim sukcesie młodzi amatorzy, ulegając żądaniom publiczności, sztukę w najbliższą niedzielę, t. j. 28 b. m., powtórzą, o co i my ich na tem miejscu prosimy, bo powodzenie mają zapewnione.

Wścieklizna. Z Kolbuszowy donoszą: W tych dniach wściekły pies pokąsał silnie byłego ucznia szkoły konduktorów p. Franciszka Brąglewicza, asystenta drogowego przy tutejszej Radzie powiatowej. Wściekliznę u psa stwierdził weterynarz powiatowy. P. Brąglewicz wyjechał na kuracyę do zakładu Bujwida w Krakowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa zamachu na komitet „Związku mącznego“. Jeden z uczestników głośnego w swoim czasie zamachu na członka "Związku mącznego“ w dniu 23 października r. z., w lokalu Związku przy ul. Grzybowskiej, kiedy to zginął od kul prezes zarządu Adam Rudnicki, oraz członkowie zarządu Rudzki i Gołębiowski, a rany odnieśli Jagodziński i Matla, — M. Majewski, skazany na śmierć przez powieszenie, a po zamianie tego wyroku na katorgę bezterminową, osadzony w więzieniu mokotowskiem, od paru miesięcy zdradza objawy obłąkania. Z tego powodu ma on być oddany na obserwacyę lekarzy w Tworkach.

Zamykanie stowarzyszeń polskich. Towarzystwo oświatowe "Szkoła“ w Lublinie, zamknięte za przyjęcie ofiary 5000 rubli, oraz biurowość i używanie pieczęci w języku polskim, zaniosło skargę do senatu, dowodząc, że do zbierania ofiar Towarzystwo miało prawo; co do języka w ustawie Towarzystwo niema wskazówek; żądanie zaś gu-

bernatora z r. 1910 o prowadzenie ksiąg i protokółów Towarzystwa w językach rosyjskim i polskim Towarzystwo spełniło. Senat zażądał w tej sprawie wyjaśnień od ministra spraw wewnętrznych.

Pożar teatru. W nocy z soboty na niedzielę spalił się w Białymstoku teatr „Harmonia“. Pożar powstał o godz. 2 w nocy z niewiadomej przyczyny i w jednej chwili objął cały dom tak, że o ratowaniu nie mogło być mowy. Straż z wysiłkiem zdołała umiejscowić ogień dopiero około godziny 8 rano. Straty wynoszą około 50.000 rub., które w części zwróci północne Tow. ubezpieczeń od ognia.

Ze świata.

Ładny „delegat“ słowiański. W Pradze aresztowano komendanta straży granicznej czarnogórskiej w Antivari Flamenaca, który jako „delegat“ czarnogórski przybył do Pragi na zlot sokoli. Flamenac wywoływał swoim strojem i marsową postawą ogólne zainteresowanie podczas uroczystości w Pradze. Po wyjeździe sokołów Flamenac pozostał w Pradze. Przebywał zrazu w hotelu, niebawem się jednak wyprowadził, pozostawiając 7000 K długu, i zamieszkał w innym hotelu. Wczoraj aresztowano go na ulicy z powodu doniesienia o różne oszustwa. Znaleziono przy nim wiele listów od dziewcząt w Pradze, od których pod różnymi pozorami wyłudzał pieniądze.

Zeppelin plagiatorem. Sławny twórca balonu ze sterem, Zeppelin, nie jest wynalazcą tej miary, za jakiego okrzyczano go w jego ojczyźnie. Nietylko, że okręty powietrzne Zeppelina ulegają wciąż najróżniejszym katastrofom, ale też główna zasada wynalazku nie jest jego pomysłu. Wykrył to proces, jaki niedawno miał miejsce w Niemczech, pomiędzy „Towarzystwem Zeppelina“ a wdową po niejakim Schwarzu, żydzie węgierskim.

Ów Schwarz był skromnym człowiekiem, który mnóstwo cichej pracy włożył w sprawę kierowania balonami, ale nie posiadał ani środków, ani energii, aby swój wynalazek uczynić głośnym i dającym zyski. Opatentował go tylko. Schwarz umarł w młodym wieku, i nikt by nie wiedział o jego zasługach dla awiatyki, gdyby nie wdowa po nim, która pewnego dnia zrobiła odkrycie, że Zeppelin użył do swojego balonu sterowego zasadniczych pomysłów i rysunków zmarłego jej męża.

Pani Schwarzowa, powołując się na patenty, jakie jej mąż otrzymał na swoje wynalazki, wytoczyła proces towarzystwu Zeppelina i wygrała w kilku instancyach. Towarzystwo musiało zapłacić skarżącej poważną sumę odszkodowania, a cały świat dowiedział się, że Zeppelin poprostu „zaanektował“ pomysły i rysunki Schwarza.

Współpracownik dziennika „Warszawskaja Myśl“ rozmawiał z wdową po Schwarzu i dowiedział się od niej, że zmarły wynalazca ofiarowywał swoje pomysły pruskiemu ministerstwu wojny, które nie przyjęło jego usług; później zwracał się do rosyjskiego ministerstwa wojny, które przychylnie powitało jego wynalazek. Schwarz nawet rozpoczął prace odnośne w Rosyi, ale wskutek różnych przeszkód, jakie napotkał, musiał wrócić do Niemiec. Rysunki Schwarza pozostały w rosyjskiem ministerstwie wojny.

Umierający mikado. Z Tokio donoszą: Stan zdrowia cesarza japońskiego jest bardzo poważny.

Miasto zniszczone przez trzęsienie ziemi. Z Limy (w Peru) donoszą: Trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Pinia. Kilka osób zginęło.

Ulewy w Ameryce. Z Pittsburga donoszą: Deszcze połączone z oberwaniem chmury wyrządziły ogromne szkody w Pensylwanii we wschodniem Ohio i w zachodniej Wirginii. Wiele osób utonęło.

Podejrzany pożar w Konstantynopolu. Paryska agencya Havasa donosi, że nad Bosforem spalił się dom, w którym mieścił się klub młodoturecki.

Trzy osoby zabite przez piorun. W okolicy Toblach (Tyrol) uderzył piorun w drzewo, pod którem schroniła się rodzina wieśniacza. Trzy osoby zabił piorun na miejscu.

Obawa zamachu na posła japońskiego. „Ochrana“ petersburska otrzymała informacye z Charbina o przygotowanym zamachu na ks. Katsurę. Wobec tego nad wszystkimi zamieszkałymi i przybywającymi do Petersburga Koreańczykami i Japończykami rozciągnięto tajny nadzór. Przed nadejściem pociągu na dworzec Mikołajewski wysłano około 30 agentów „ochrany“. Nikogo, prócz pracowników pism, na peron nie wpuszczono. „Ochranę“ zaniepokoiło nagłe zniknięcie z Petersburga wędrownej trupy cyrkowej Koreańczyków, którzy na kilkanaście dni przed przyjazdem ks. Katsury przybyli do Peterburga. Poszukiwania ich nie dały żadnych wyników.

Wybuch naboju. Przy budowie drogi z Caldonazzo na Monte Rover z powodu opóźnionego wybuchu patronu ekrazytowego zginął strzelec Bacher, kapitan Schmedes odniósł ranę na twarzy, zaś dowódca patrolu Nikolussi został lekko raniony w twarz.

TELEGRAMY

z dnia 26 lipca.

Zapowiedź wojny angielsko-niemieckiej?

Wiedeń. Wielkie wrażenie wywołała w tutejszych kołach wczorajsza dyskusya w parlamencie angielskim. Po mowie Churchilla zabrał głos liberał Conton-Rikett, który powiedział, że już w jesieni a najpóźniej w przyszłym roku przyjdzie do wojny między Niemcami a Anglią.

Londyn. W Izbie gmin przemawiał Asquith, wskazując na przyjasne stosunki międzynarodowe, utrzymywane przez Anglię. Stosunek do Niemiec w obecnej chwili jest zupełnie przyjazny i oparty na dobrej woli, a mówca jest pewny, że prawdopodobnie takim i nadal pozostanie.

Londyn. W Izbie gmin przywódca opozycyi Bonar Law oświadczył: Nie możemy pozostawać stale odosobnieni; nie możemy też twierdzić, że Anglia nigdy nie będzie w tem położeniu, by musiała wystąpić przeciw Austro-Węgrom i Włochom w razie wojny, gdyż nie możemy wykluczyć tego, że i inne mocarstwa trójprzymierza wystąpią w szranki, jeżeli my będziemy z jednem z nich zawikłani w wojnę.

Całym celem naszej defenzywy jest, by być w pogotowiu, jeżeli pewnego dnia zaskoczy nas wojna.

Odroczenie rokowań ugodowych w Czechach.

Praga. Zdaje się prawie pewnem, że do końca tygodnia ugoda w sprawie języka urzędowego w Pradze nie dojdzie do skutku i wskutek tego rokowania ugodowe odroczone zostaną do września. Czesi starają się utrzymać ciągłość konferencyi, ale delegaci niemieccy twierdzą, że wobec braku wszelkich ustępstw dalsze rokowania nie mają wogóle celu.

Nierozsądny napad.

Bruksela. W jednym z parków niejaki Beyl z Genewy napadł na księdza francuskiego Fleuret i zranił go ciężko nożem, wołając: „Niech żyje republika, niech żyje równe prawo wyborcze!“ Aresztowany oświadczył, że gdyby miał rewolwer, byłby strzelał w Izbie deputowanych do prezydenta.

Oderwanie Mongolii od Chin.

Petersburg. Pisma donoszą, że między rządem rosyjskim a Mongolią zawarto następujący układ: Rosya zobowiązuje się udzielić Mongolii opieki, w zamian za to Mongolia zobowiązuje się zaciągnąć wszystkie pożyczki w Rosyi i przyznać Rosyi prawo pierwszeństwa w eksploatowaniu kopalń mongolskich. Mongolia zobowiązuje się dać koncesyę na budowę kolei tylko Rosyi. Wmieszanie się Chin w wewnętrzne sprawy Mongolii uznano w tym układzie za niedopuszczalne.

Gdyby ta wiadomość się sprawdziła, układ oznaczałby oderwanie Mongolii od Chin.

Termin wyborów do Dumy.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zamierza ustanowić następujące terminy wyborów do IV Dumy: Prawybory włościan rozpoczną się 28 września, a skończą 14 października, prawybory z kuryi właścicieli ziemskich będą ukończone 23 października. Wybory posłów w miastach projektowane są od 28 października do 8 listopada. Dla Moskwy i Petersburga ścisłych terminów wyborów posłów jeszcze nie ustalono.

Strejk robotników transportowych w Londynie.

Głód, straszny głód panuje wśród strejkujących robotników transportowych.

Oddawna port londyński słynie jako siedlisko głodu i rozpaczy. Tysiące rodzin nędznie mieszkają w małych pokoiczkach, stajenkach. 60% ludności portowej zarabia mniej, niż 20 szylingów na tydzień. A i z tej nędznej płacy lwią część zabiera gospodarz domu. Tysiące są także takich, którzy cieszą się, jeśli w tygodniu mają choć parę dni pracy... Jak żyją ci ludzie?

Straszne warunki pchnęły tych ludzi do organizacyi, do związków zawodowych. Ostatnie fale ruchu strejkowego w Anglii wzmocniły podstawy organizacyi, nastrój bojowy robotników wzrósł.

Lecz pracodawcy nie zechcieli tolerować związku transportowych. Nie zechcieli czekać, aż związek się rozrośnie. Jak stwierdził komisarz rządowy Edward Clarke, pracodawcy złamali zawarte umowy i wydali bitwę robotnikom, której hasłem — złamanie, zniszczenie organizacyi robotniczej.

Strejk trwa już 8 tygodni. 400.000 mężczyzn, kobiet i dzieci wytrwale bronią się przeciw zuchwałemu atakowi kapitału. I jakkolwiek ludzie z głodu na ulicy padają, jakkolwiek kasa organizacyi dawno jest wyczerpana, to jednak robotnicy prowadzą walkę dalej. Porażka bowiem oznaczałaby złamanie ich organizacyi, złamanie zaś organizacyi — odebranie im ostatniej nadziei na przyszłość.

Walka trwa dalej. Pomoc strejkującym jest nieodzowna. Strejkujący zwrócili się do amerykańskiego związku pracy i międzynarodowego związku transportowych. Niemiecka zawodowa komisya przysłała już 15.000 marek, austryacka **20.000** koron. Są to piękne dowody solidarności klasowej, międzynarodowej jedności proletaryatu.

Głód wielki. Lecz z kół burżuazyjnych angielskich pomocy niema prawie żadnej. Filantropi i filantropki siedzą cicho. Pomagać bowiem strejkującym — znaczyłoby to „wzmacniać ich upór“.

Dzieci w wieku szkolnym otrzymują jedzenie kosztem gminy. A młodsze?

Nieraz można obserwować, jak dziecko kawałek chleba ze szkoły chowa do kieszeni — dla matki lub siostry lub brata.

„Punch“ umieścił wzruszającą ilustracyę, zapraszającą do składek. Kobieta z chłopcem idą do strejkujących z pomocą i powiadają: „Idźmy i nie pytajmy, kto „ponosi winę w tym strejku“...

Lecz kapitał głuchy jest na to wszystko.

W strasznej walce dokerzy angielscy dokazują cudów solidarności i wytrwałości.

Oby szczęśliwy rezultat uwieńczył ich dzieło, ich straszne wysiłki!

* * *

Dnia 24 lipca przyszło do krwawych starć pomiędzy 2000-cznym tłumem strejkujących transportowych, a konną i pieszą policyą. Wielu robotników potratowano. Sześciu wyniesiono nieprzytomnych.

Osobliwa scena miała miejsce na zgromadzeniu strejkujących w Tower Hill. Wódz strejkujących Ben Tillet, a za nim cały chór głośno wyklął lorda Devonporta. Głód i rozpacz wciąż wzrastają.

Jeden z angielskich działaczów robotniczych Havelock Wilson grozi powszechnym strejkiem transportowych we wszystkich portach angielskich i w tym sensie wydał manifest.

Partya Pracy w Anglii.

Powoli wprawdzie, lecz systematycznie t. zw. angielska Partya Pracy, licząca pono do $1^1/_2$ mil. zorganizowanych robotników, posuwa się naprzód — ku socyalizmowi, ku socyalno-demokratycznej klasowej taktyce, wyzbywając się nałogu chodzenia śladami liberałów.

Ostatnie wybory w Hanley, o których pisaliśmy już, i porażka partyi pracy znowu wstrząsnęły opinią robotniczą w Anglii i posuną partyę pracy znowu o jeden krok na lewo. W ostatnim numerze „Labour Leader“, urzędowym organie niezależnej partyi pracy, oraz pół urzędowym organie partyi pracy, znajdujemy aż siedm artykułów, poświęconych wyborom w Hanley. Najbardziej interesującym jest artykuł tow. Macdonalda, gdyż jest on niejako oficyalną enuncyacyą parlamentarnej frakcyi Partyi Pracy.

Tow. Macdonald sądzi, że należało porażki w Hanley oczekiwać. Przyczyny wykryć łatwo. Gdy brytański związek górniczy urządził głosowanie, czy ma przystąpić do Partyi Pracy okręgowy związek ze Staffordskhire głosował przeciw i ustąpił później tylko z poczucia karności wobec związku jako całości. Zamiast tego, by w tych okręgach rozpocząć planową agitacyę i organizacyę, partya pracy wcale się o to nie troszczyła. W Hanley nie odbywano żadnych zgromadzeń. Zarząd partyi pracy wprawdzie wzywał organizacye górnicze do pracy i przedewszystkiem do odebrania subwencyi partyi liberalnej. Lecz nic z tego nie wyszło. Do dziś dnia organizacye górnicze wypłacają pieniądze różnym adwokatom, będącym agentami liberałów!

Poprzedni zastępca tego okręgu w parlamencie, prezes federacyi górników Edwards, otrzymując pieniądze na utworzenie organizacyi robotniczej, oddawał je liberalnym agentom w przekonaniu, iż w ten sposób najlepiej przysłuży się okręgowi, gdyż liberali, pomni pochodzenia doręczanych pieniędzy, zawsze będą w Hanley popierać robotniczego kandydata.

Lecz liberali po śmierci Edwardsa — ciągnie dalej tow. Macdonald — zdradzili, co więcej, w ten sposób partya straci szereg jeszcze innych okręgów, zdobytych w ten sposób w swoim czasie przez Partyę Pracy, jak w Hanley.

Ztąd morał taki. Winno się stworzyć własną organizacyę partyjną, powinna się rozpocząć systematyczna praca organizacyjna. Liberali nie lubią Partyi Pracy — powiada tow. Macdonald — i najchętniej całkiem wypędziliby ją z parlamentu. Cała socyalna polityka liberałów obliczona jest tylko na to, by odebrać wiatr naszym żaglom. Tak było ze słynnym radykalnym budżetem z r. 1909. Tak będzie też z projektowaną reformą gruntową, obliczoną na osłabienie samodzielnego ruchu robotniczego.

Tak powiada Macdonald, którego niepodobna posądzać o zbytnią nieufność do liberałów. Obecnie logika wypadków zmusza go do coraz bardziej jasnego podkreślania przeciwieństw klasowych.

Redakcya „Labour Leader“ żąda zmiany dotychczasowego sposobu wybierania kandydatów na posłów. Żąda, aby byli tacy kandydaci stawiani, którzy bardziej odpowiadają nowym prądom w angielskiej klasie robotniczej. Autorzy niektórych artykułów w „Labour Leader“ żądają bardziej zdecydowanego stanowiska frakcyi Partyi Pracy w parlamencie, aby wyborcy widzieli istotną różnicę między liberałami z posłami robotniczymi.

Tak powoli zmienia się taktyka partyi pracy w kierunku socyalno-demokratycznym.

Rozmaitości.

Prześladowania socyalistów w Kalifornii. — Psychologia a sufrażystki. — Sunjatsen o rewolucyi chińskiej i jej najbliższych zadaniach.

Kapitaliści z San Diego chcą urządzić w czasie wystawy w San Francisco specyalną wystawę. W tym celu postanowili ściągnąć masy robotników, aby za bezcen módz wykonać wszystkie roboty. Ponieważ w tem przeszkadzała im organizacya zawodowa robotników, ostrzegając robotników przed przyjmowaniem tam pracy, przeto kapitaliści postanowili zemścić się na robotnikach. Zabroniono odbywania zgromadzeń, a wszelkie próby czynione w tym celu brutalnie zgnieciono policyą. Kapitaliści zawiązali „komitet nadzoru“, którego członkowie jak bandyci porwali uwięzionych socyalistów, wyprowadzili na stepy za miastem i zmasakrowali. Niektórzy zostali tak obici, że zmarli. Anarchista Ben Reitmann został wywieziony automobilem na stepy, gdzie go rozebrano, obito, a następnie osmarowano smołą i obsypano pierzem. Wreszcie nawet gubernatorowi było tego za dużo, więc poskromił bandytów kapitalistycznych.

* * *

W miesięczniku „Imago“, poświęconym nowo wynalezionej przez dra Freuda metodzie naukowo-leczniczej: psychoanalizie, a wychodzącym w Zurychu, dr A. Maeder usiłuje wytłómaczyć psychologię sufrażystek. Przedewszystkiem dzieli kobiety na dwa typy: lalki i bojowniczki. Lalka w każdym kraju bywa jednaka; poza Kanałem różni się tem tylko chyba, że jest — chudsza, niż na kontynencie. Bojownice, których ostatniem słowem są — sufrażystki, odznaczają się dążnością do „umężczyznienia“ nietylko zakresu kobiecego działania, ale i postaci. W twarzy, w ruchach, w zachowaniu się bywają szorstkie, daleko bardziej od szorstkich mężczyzn. Za pomocą sportów wyrabiają sobie muskuły, a potem sprawności ich próbują na — policyantach i... szybach. Prąd do zagarnięcia praw, odmawianych kobietom, zataczał szerokie kręgi; w ostatnich czasach sufrażystki zrobiły, co mogły, aby go niepopularnym uczynić. A ów prąd miał źródło w — statystyce. Znaczna przewaga liczebna kobiet w Anglii sprawia, że dla wielu, dla bardzo wielu nie starczy — mężów. Zastępy starych panien: „spinsters“, pragną znaleźć ujście dla swych aspiracyj i szukają go na polu parlamentarnej pracy, a dojść do tej pracy nie mogąc, robią — awantury. Robią je przytem nie jak — histeryczki, ale jak sztubacy. Znamienną cechą Angielki nowoczesnej jest bowiem chęć zrównania się z mężczyzną, a to nietylko w przywilejach, lecz i w wyglądzie. Dokładają one starań, aby nie mieć ani biustu, ani bioder, ani żadnych linij miękkich, okrągłych. To był zresztą nie od dziś ideał piękności kobiecej w Anglii, jak o tem zaświadczali jej malarze. Typ Rubensowski jest tu zgoła nieznany, jest tu nawet w pogardzie. I Boticelli, malujący wysmukłe, blade twarze, nie zawsze znajduje uznanie: jego Madonna z dzieciątkiem z National Gallery przez mnóstwo kobiet uważana jest wprost za „obrzydliwą“ (disgusting), a to dlatego, że jest — karmiącą. Angielki pragną zapomnieć, że są kobietami — kończy dr Maeder.

* * *

Sunjatsen wygłosił niedawno mowę, w której skreślił najbliższe zadania rewolucyi chińskiej:

Rewolucyjne stronnictwo chińskie wywiesiło na swym sztandarze trzy postulaty: Wolność chińskiej rasy, rządy ludu, prawo rozporządzania ludu produktami kraju. Pierwsze dwa postulaty spełnione zostały przez abdykacyę dynastyi mandżurskiej. Kwestya społeczna domaga się teraz rozwiązania. Jak tylko utrwali się nowy rząd, konieczną rzeczą będzie uregulować sprawę własności ziemskiej. Dotąd uiszczali właściciele ziemi podatek od powierzchni ziemi, która była podzielona na trzy klasy: dobra, średnia i zwykła. W przyszłości podstawę podatku tworzyć będzie wartość ziemi. Najlepsza ziemia należy do bogaczy. Obłożenie jej wyższym podatkiem nie będzie żadnym uciskiem. Gorsza ziemia należy do ludzi biednych. Tę ziemię opodatkuje się jak najniżej. Place budowlane w miastach, jak np. w Szangaju, podrożały dziesięć tysięcy razy. Chiny znajdują się przed olbrzymim rozwojem przemysłowym. W przeciągu 50 lat będziemy mieli wiele takich miast jak Szangaj. Musimy więc postanowić, że rosnąca wartość majątków nieruchomych przypadnie ludowi, a nie prywatnym kapitalistom.

Przegląd społeczny.

Od Ligi przemysłowej otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Odnośnie do umieszczonej w „Naprzodzie“ z 12 lipca wiadomości, jakoby Liga poszukiwała zapomocą anonsów łamistrejków do fabryki Zieleniewskiego stwierdza Liga, że anons ten miał na celu poszukiwanie robotników dla fabryki Bredta w Ottynii.

Z przesłanych nam dokumentów przekonaliśmy się, że wyjaśnienie to odpowiada rzeczywistości. Zaznaczamy, że notatka nasza powstała skutkiem tego, że anons nie wymieniał fabryki, dla której robotnicy byli poszukiwani, a przekonawszy się, że Liga nie zajmuje się werbowaniem łamistrejków, cofamy odnośny zarzut.

SKŁADKI.

Na oślepionego przez szlachcica Dydyńskiego 60-letniego starca Wincentego Drzazgę złożyli w dalszym ciągu: Lista składkowa Nr. 1 (Grupa murarzy) 1 K 70 h; Nr. 3, Ceglarze przez tow. Mazura z Podgórza 4 K 90 h; Nr. 5. Drukarnia Poturalskiego 2 K 10 h; Nr. 6, Grupa pomocy drukarskiej 2 K 30 h; Nr. 10, Grupa kamieniarzy 1 K; Nr. 11, Robotnicy magazynowi 3 K 74 h; Nr. 12, Krawcy 5 K; Nr 13, Grupa mala zy 1 K 90 h; Nr. 15, Metalowcy 4 K 4 h; Nr. 16, Tytoniowi 30 h; Nr. 17, Tytoniowi 11 K 75 h; Nr. 19, Kaflarze 1 K 58 h; Nr. 20, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego 5 K 40 h; Nr. 21, Drukarnia „Czasu" 13 K 96 h; Nr. 24, Drukarnia Nakładowa 2 K 30 h; Nr. 25, Drukarnia Koziańskiego 8 K 4 h; Nr. 26, Drukarnia Literacka 2 K 44 h; Nr. 27, Drukarnia Ludowa 4 K 60 h; Nr. 28, Drukarnia Narodowa 7 K 50 h; Nr. 29, Drukarnia „Prawdy" 5 K; Nr. 31, Drukarnia Związkowa 4 K 90 h; Nr. 33, Metalowcy fabryki Góreckiego w Podgórzu 7 K 85 h; Nr. 36, przez tow. Jaworka z Płazy 2 K 90 h; Nr. 50, przez tow. Tokarskiego z Gorlic, Stow. „Postęp" 11 K 90 h; Nr. 52. Stow. „Naprzód" w Wiedniu 6 K; Robotnicy fabryki Kamslerów 2 K 20 h; Czerniak, Zakopane 30 h; Seitner Ant., Szczakowa 5 K; Banaś Jan, Polska Ostrawa 8 K 62 h; Wojas, Hermanice 25 K 65 h; Schindler i Jastrząb, Trzebinia 1 K 40 h; Organizacya w Żywcu przez tow. Bergera 19 K; Ant. Panek, Wilkowice 5 K; przez tow Mędlarskiego, Nowy Sącz 3 K 80 h; J. Błaś, Drohobycz 21 K 78 h. Dokończenie oraz zamknięcie składek w przyszłym tygodniu.

Proszę tych Szan. Towarzyszów, którzy dotąd nie zwrócili list składkowych, aby to zaraz uczynić zechcieli.

Zygmunt Klemensiewicz.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 26 b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Odznaki partyjne** zamawiać można u tow. Michała Hofmana, Kraków, Filipa 2. Do niego należy też adresować wszelkie listy, przeznaczone dla krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.

* **Borysław.** Grupa Związku metalowców w Borysławiu podaje do wiadomości, że walne zebranie półroczne odbędzie się w niedzielę 28 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem, na które szan. towarzyszów się zaprasza.

* **Baczność kolejarze z Przemyśla i okolicy!** W niedzielę 28 lipca b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali „Domu Narodnego" w Przemyślu publiczny wiec kolejarzy z porządkiem dziennym: „Parlament wobec żądań kolejarzy". Referenci: poseł tow. Józef Hudec i sekretarz organizacyi tow. K. Kaczanowski. Niechaj na tym ważnym wiecu zjawią się kolejarze wszystkich kategoryj z Przemyśla i okolicy!

Wydział grupy przemyskiej centralnej organizacyi kolejarzy.

* **Zarząd „Lutni Robotniczej" w Krakowie** zaprasza wszystkich członków czynnych, by się zebrali w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Sprawa bardzo ważna.

Komunikaty lwowskie.

* **Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy** przy grupie Centralnego Związku malarzy i lakierników we Lwowie poszukuje trzydziestu lakierników, celem dania tymże pracy w pierwszorzędnych firmach. Należący do organizacyi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje się w Stowarzyszeniu malarzy i lakierników we Lwowie, ul. Ormiańska L. 15.

* **Chór robotniczy we Lwowie** urządza „Wieczornicę taneczną" w niedzielę 28 b. m. przy ulicy Pieszej L. 2. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp na salę za zaproszeniami.

* **Baczność członkowie Związku robotników drzewnych** w grupie I. we Lwowie! Zarząd uprasza szanownych towarzyszów, którzy wypożyczyli książki z biblioteki, by raczyli zwrócić je, celem uporządkowania biblioteki.

L. 81393/912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ul. Senatorskiej od willi Wilczyńskiego do ul. Tadeusza Kościuszki w Dz. XII. odbędzie się w Budownictwie miej. oddz. b. w dniu 2 sierpnia 1912 r. o godzinie 12-tej w południe rozprawa zapomocą ofert pisemnych.

Wadyum wynosi 400 koron.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych gdzie też będą wydawane druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględniane.

Kraków, 18 lipca 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.